Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Krytyka

pismo narodowo-radykalne

Prenumerata „Krytyki" z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową wynosi: **W kraju:** rocznie 1800 Mkp. półr. 950 Mkp., kwart. 500 Mkp. **W miejscach sprzedaży egzemplarz pojedynczy 40 Mkp.** **Za granicą:** kwartalnie 500 Mkp., egzemplarz poj. 50 Mkp. **W Ameryce:** kwartalnie 2 dolary, egzemplarz poj. 12 cent.

Ceny ogłoszeń za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy:
1-szpaltowy . . . . 60 Mkp.
w rubryce „Nadesłane" . . . . 150 „
na pierwszej stronie . . . . 250 „
inne ogł. i anonse stosownie do miejsca i objętości według umowy.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Librowszczyzna L. 7, I. piętro, Telefon Nr. 3271. Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 150.421. Godziny urzędowe od 9—12 przedpoł. i od 2—6 popołudniu. Naczelny redaktor przyjmuje strony codziennie od 5—6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nr. 15. **Kraków, 29. maja 1922.** **Redaktor naczelny: Zygmunt Olboy.**

O bilans... imprezy genueńskiej.

Zwykli śmiertelni obywatele mają jeden przywilej, którego rząd pilnuje, t. j. obowiązek płacenia podatków. I słusznie, że tak jest, bo... inaczej być nie może, ale nie o to chodzi. Nam idzie o to, na jakie cele grosz obywatelski się wydaje i jakie są z tych celów korzyści.

Wszystkim wobec jest wiadomem, że Konferencja Genueńska pochłonęła grosza niemało, jest jednak wielu między nami obywateli, którzy chcieliby z różnych powodów poznać dokładniej koszta imprezy genueńskiej, które na płatnikach podatków bądź co bądź zaciążą, czy w takiej, czy innej formie.

Cyfry budżetu są tak ogólne, że z nich nic wywnioskować nie można. Ponieważ jednak takie ekstrawagancje finansowe jak wydatki na różne specjalne i niecodzienne reprezentacje zagraniczne pochłaniają sumy idące poza ramy sześciu zer, miłoby niejednemu z naszych współobywateli było dowiedzieć się ile też nas kosztuje to, co wprawdzie nam zysku nie wiele przyniosło, lecz za to grube (jak na naszą biedną kieszeń) wydatki za sobą pociągnęło... Taki rachuneczek genueński byłby bardzo interesujący i niejeden obywatel, chętnie by go sobie przeczytał. Sądzimy, że nie byłoby to zdradą tajemnic państwowych, a wyjaśniłoby wiele (na ten temat krążących) wersyj.

Nie chodzi o dokładną cyfrową relację, lecz o taki ot sobie okrągły rachuneczek... A może któryś z p. posłów naszą myśl pochwyci i postara się w drodze interpelacji o tą drobnostkę?

Parcelacja czy szachrajstwa?

INTERPELACJA

posła Krempy i tow. do Pana Prezydenta Ministrów, Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i Ministra Sprawiedliwości w sprawie oszukańczych manipulacji, jakich dokonują podwładne organa przy wykonywaniu reformy rolnej w Małopolsce, a szczególnie w pow. Mieleckim.

W powiecie Mieleckim jest obszar dworski „Olszyny" własność braci Hermelów. Ten obszar dwroski, obejmujący kilkaset morgów pola, zajął Urząd Ziemski na parcelację. Parcelacja obiecywana przez Rząd Polski po myśli ustawy rolnej z powodu braku ziemi dla małorolnych, czy inwalidów, tudzież ochotników, jest w tej okolicy najwyższą koniecznością. Dziwna, że w tym powiecie dotychczas, mimo szumnych zapowiedzi, ani jednego folwarku nie rozparcelowano. Jak powiedzieliśmy wyżej, Urząd Ziemski „Olszyny" zajął na parcelację, przeciw czemu żydzi właściciele wnieśli rekurs, jednak w Warszawie w Głównym Urzędzie Ziemskim przegrali. Ludność okoliczna cieszyła się, iż nareszcie za tanie pieniądze dostanie ziemię, albowiem żydzi żądali w ostatnich czasach dosyć niską cenę, bo po 6.000 mkp. za morgę. Tymczasem co się dzieje? Zjawia się faktor Friedmann z Mielca u wspomnianych braci Hermelów i proponuje sprzedaż połowy dóbr „Olszyny" za cenę 5 miljonów mkp. z poręczeniem, że drugą połowę wolno będzie właścicielom Hermelom sprzedać po jakiejkolwiek cenie zechcą i że Urząd Ziemski udzieli zezwolenia na to.

Kupującymi byli znani handlarze gruntami dr. Fussman i dr. Bazler, jeden z Tarnowa, drugi z Krakowa. Umowa została zawarta, którą zgłoszono do wymiaru należytości Urzędowi Podatkowemu w Mielcu.

Trzeba wiedzieć, że p. dr. Bazler ożeniony jest z Kanarkówną w Skowierzynie czy Chwałowicach w powiecie Tarnobrzeskim i trzeba wiedzieć, że p. Benedykt Łącki był domowym nauczycielem u Kanarka, ojca Bazlerowej, a że potem był agitatorem hr. Lasockiego w r. 1911, przy tegoż protekcji wyjechał na sekretarza Rady powiatowej, a nawet był starostą w Tarnobrzegu, a wreszcie protekcja Lasockiego pomogła, że wyjechał na prezesa Urzędu Ziemskiego w Krakowie, gdzie żyje, jak mówią, dostatnio i nad stan, ku czemu pomagają mu podobne parcelacyjne manipulacje.

Ta sama procedura odbyła się z dobrami „Nagoszyn" w powiecie Ropczyckim, gdzie zarobiła ta sama spółka miljony.

Obecnie ta spółka bierze się w ten sam sposób do wywłaszczenia braci Arscheimów w Ziompniowie. Najwpierw proponowano im wolną sprzedaż dóbr Ziempniowskich, gdy nie posłuchali, zjechał p. Łącki i doprowadził z powodu złej gospodarki do wywłaszczenia. Zgadzamy się i domagamy się wywłaszczenia i rozparcelowania ziemi pomiędzy bezrolnych lub małorolnych ochotników, których w mieleckim powiecie nie brak, ale nie w ten sposób, jak to ta spółka z dobrami „Olszyny" uczyniła, w których za zezwoleniem Urzędu Ziemskiego po 180 dolarów morgę pola się sprzedaje i uniemożliwia biedniejszym kupno gruntu.

Nie inaczej zdaje się wypadnie sprawa wywłaszczonego obszaru dworskiego „Łączki Brzeskie" i innych folwarków, nietylko w mieleckim powiecie, ale i innych powiatach, w których rzeczona spółka: dr. Fussmann, dr. Bazler i dr. Łącki operuje, popychając reformę rolną w przepaść, chyba, że ta interpelacja przetnie rzeczone manipulacje.

Zupełnie atoli inaczej postępuje Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie wobec włościan.

I tak: w Krzecinie, pow. Podgórze zakupili od żydów dwaj włościanie, z których jeden jest inwalidą i ojcem 10-ga drobnych dzieci 160 morgów gruntu i rozpoczęli oni na tym gruncie gospodarkę. Ten sam p. Łącki, który w mieleckim powiecie oszczędza spekulantów ze względu na koneksje, jakie go łączą z rodziną Kanarków, zamiast zastosować do nich rygory ustawy i wziąć w sekwestr rządowy poddane wywłaszczeniu majątki, ten sam p. Łącki w powiecie podgórskim stosuje sekwestr do majątków, objętych w posiadanie przez chłopów, albowiem ci nie mają za sobą protektorów w guście córek Kanarkowych.

Podczas gdy w Mieleckim spekulanci bezkarnie uprawiają swoje rzemiosło, to w powiecie podgórskim pod patronatem rządu chłopi zostają wyprowadzeni na żebraków. Tak wygląda wykonanie prawa przez p. dra Benedykta Łąckiego. — A jakże się urzęduje w Głównym Urzędzie Ziemskim?

W sprawie dóbr „Krzęcin" została wniesiona do najwyższego sądu w Warszawie na ręce Głównego Urzędu Ziemskiego skarga kasacyjna przeciw orzeczeniu wywłaszczającemu. Wniesienie nastąpiło 31 grudnia 1921 r., ale niestety dotychczas skarga ta nie została odesłana do Najwyższego Sądu, mimo próśb osobistych, a to pod pozorem, że akta sprawy z Ok. U. Z. zostały włączone do procesu o posiadanie, co nie było bynajmniej potrzebne i skąd natychmiast po wydaniu orzeczenia przez Sąd powiatowy, mogły być wycofane.

Nieodsyłanie skargi przez biuro Gł. K. Z. do Najwyższego Sądu ma na celu umożliwienie Urzędowi Ziemskiemu przeprowadzenia parcelacji i stworzenia pożądanego faktu dokonanego, po którym wyrok Najwyższego Sądu będzie już bezprzedmiotowy i niewykonalny, bo odzyskanie ziemi rozparcelowanej będzie już niemożliwe, a poszkodowani będą już mogli tylko wytoczyć Skarbowi Państwa proces o odszkodowanie. Proces ten będzie niewątpliwie dla nich dalszą ruiną, a dla Skarbu Państwa niewątpliwie ciężką stratą.

NOWINY LWOWSKIE

Nadużycia posła lwowskiego

Poseł miasta Lwowa p. Hipolit Śliwiński, był przed wojną kompletnym biedakiem i notorycznym bankrutem, a przed odpowiedzialnością sądową ratował go tylko mandat poselski. Jego sprawki wyciągnął na światło dzienne architekt Maciałek, lecz z chwilą wybuchu wojny poszły one w zapomnienie. Dopiero podczas wojny podreperował się pan poseł dość dobrze i dzisiaj zalicza się do miljarderów, charakter jego jednak nie zmienił się ani o włos na lepsze, a chciwość potęguje się w nim równolegle ze wzrostem majątku. W ciągu wojny jako gorliwy członek smutnej pamięci „Enkaenu" wysługiwał się on wiernie szwabom wiedeńskim, a w nagrodę za to otrzymał budowę baraków dla jeńców w Oświęcimiu, na której zarobi grube miljony. Teraz jest on

właścicielem dóbr, posiada we Lwowie i Wiedniu wspaniałą kamienicę, rozporządza ośmioma autami i prowadzi wielkie przedsiębiorstwa we Lwowie, Warszawie i Oświęcimiu, pasknjąc przy tem materjałami budowlanemi które jako posłowi łatwo przychodzi zdobywać, specjalnie zaś w Warszawie buduje szereg gmachów rządowych, eksploatując bez miłosierdzia kasę państwową.

Pomijamy na razie kwestję, czy zgodnem to jest z ustawą, a już co najmniej z etyką, ażeby poseł był przedsiębiorcą rządowym, gdyż o tych jego interesach z rządem, pomówimy obszerniej później, dzisiaj piętnujemy tylko publicznie jego niegodne uczciwego człowieka postępywane, z lwowskim właścicielem zakładu instalacyjnego p. Władysławem Guzalem. Za dostarczone materjały i robociznę w czasie od grudnia ub. r. do maja b. r. należy mu się od pana posła prawie pół miljona marek i kwoty tej nie może od niego w żaden sposób wydrzeć. P. Guzala wróciwszy niedawno z niewoli rosyjskiej, jest obecnie na dorobku, obarczony liczną rodziną, za dostarczone zaś p. Śliwińskiemu towary zadłużył się i musiał pozostawiać i wyzbyć się najcenniejszych przedmiotów, zalega z wypłatą należytości robotnikom, lecz to wszystko nie wzrusza serca tego gruboskórnego miljardera wojennego. — Wyznaczał mu już szereg terminów do wyrównania długu, lecz żadnego nie dotrzymał, pokazywał mu nawet czeki na przekazanie kwoty lecz, jak zwyczajnie zełgał, aż doprowadzony do rozpaczy p. G. prosił go przynajmniej o częściową spłatę, grożąc w przeciwnym razie skandalem, na co otrzymał od niego odpowiedź: „pocałuj mnie w.... itd.".

Ostatni nareszcie termin na uregulowanie długu wyznaczony został na dzień 15 bm., lecz p. G. oświadczył przedsiębiorcy, że pieniędzy niema. Zrezygnowany p. G. zaproponował Śliwińskiemu, ażeby mu odstąpił część zamagazynowanych towarów, a on je odsprzeda, na co otrzymał wobec świadka p. O., który też przyszedł upomnieć się o swoją należytość, odpowiedź: „to sobie weź!". Zabrał mu więc p. Guzała maszynę do pisania, którą zastawił, aby zapłacić robotnikom, lecz pan poseł pokazał się znowu w swoim charakterze. Oto zrobił doniesienie do policji, że p. G. zabrał mu maszynę samowolnie i biedny p. G. musi obecnie jeszcze włóczyć się po różnych biurach i tłumaczyć swój postępek.

Tak postępuje „działacz" narodowy, postępowy demokrata i poseł sejmowy. Dalszą jego działalnością zajmiemy się w następnych numerach, a specjalnie wyjaśnimy, jak ten patrjota wykręcił się od daniny państwowej i jak sprzedał w Warszawie drzewo rządowe. **D.**

Orgje bandytyzmu w Krakowie

W ubiegły wtorek kupił na targu w Krakowie konia Franciszek Łysak, włościanin z Libiąża.

Koło Łysaka kręcił się jakiś „agronom" i namawiał go do odsprzedaży zakupionego przed chwilą konia. Łysak z początku nie chciał się zgodzić na propozycję, ale wkrótce uległ prośbie „gronoma" i udał się wraz z żoną i „agronomem" do pobliskiego szynku, celem omówienia ceny kupna konia. Żona włościanina po chwili wyszła do drugiego pokoju, wróciwszy zaś do pokoju gdzie rzekomy targ się odbywał, zastała męża nieprzytomnego i zbroczonego krwią. „Agronom"-bandyta jednak zbiegł, unosząc z sobą zrabowane Łysakowi dwieście dwadzieścia tysięcy marek. Łysaka, którego agronom prawdopodobnie struł, odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Niedawno obrabowano bank polsko-amerykański. Policja powinna przesłuchać dorożkarza Nro 225, zamieszkałego przy ulicy Krowoderskiej l. 57, a ten uchyli może rąbka tajemnicy w tej sprawie i opisze „gości" zabawiających się po wypadku w nocy w „Odrodzeniu", którym sypały się z kieszeni dolary i franki, jak sieczka. Ajentów policyjnych zaś, zapijających jakąś sprawę z owemi „gośćmi" sypanie to bardzo cieszyło.

Cóż na to nasze władze bezpieczeństwa.

Echa z W. M. Gdańska

Nasze rewelacje a p. Braunek. — Kara za „czytanie". — Rozporządzenie samowolne. — Odezwa „pokrzywdzonych". — Co wykazało śledztwo? — Obywatele Pomorza, a język niemiecki. — Stosunek służby na folwarku do... dużych nóg(?!) — A cóż pan Braunek na to wszystko?

Dalsze nasze rewelacje, dotyczące stosunków w gdańskiej dyrekcji kolejowej wywołały wielkie zaniepokojenie satrapy wiceprezesa dyrekcji kol. pol. w Gdańsku p. Braunka. W dyrekcji kol. chodzą nawet słuchy, że p. Braunek, gdy którego z urzędników spotka na ulicy czytającego nasze pismo, ma go natychmiast zawiesić w urzędowaniu. — O ile zaś słuchy te się sprawdzą, przyszłość okaże.

Z działalności tego pana podajemy dalsze fakty:

W kwietniu b. r. wyszło rozporządzenie, za zezwoleniem p. Braunka, (referat Kosjanina Korzona)), że na terytorjum Pomorza, służba konduktorska może używać niemieckiego języka.

Panie Braunek, to nie „Vaterland", u nas tylko po polsku, bo u nas obowiązuje urzędowo język polski. Wydawanie zaś tego rodzaju rozporządzeń ma na celu umocnienie na stanowisku Niemców, którzy po polsku bardzo „schwach" mówią.

Następny kwiatek, to odezwa „pokrzywdzonych", którą poniżej przytaczamy:

Zebrani urzędnicy zrzeszeni w P. Z. K. w Bydgoszczy na zebraniu dnia 29 kwietnia b. r. w liczbie około 200 członków, po przyjęciu do wiadomości wywodów p. wicedyrektora Pielińskiego z dnia 9 kwietnia na konferencji w Urzędzie Obrotu Handl. Bydgoszczy, które brzmią następująco:

„Stanowiska kierujące powinno się powierzyć tylko czystym Polakom z Małopolski, tutejszych należałoby się podporządkować lub zatrudnić w czysto kasowych sprawach, gdzie mogą tylko z cyframi arabskiemi pracować z powodu tego, że nie umieją po polsku czytać i pisać, a jeżeli ktoś czytać umie, to tego nie jest w stanie zrozumieć i podwładnym wyjaśnić. Gdyby pracownicy ci się wzbraniali pod takiemi warunkami pracować, to przesiedlić się ich na Kresy", — uchwalili:

1. Żądamy kategorycznie przeprowadzenia dochodzeń dyscyplinarnych we wyżej wymienionej sprawie do 15 maja. Jako świadków autentycznych, którzy gotowi pod przysięgą podtrzymać wyrazy w. dyr. Pielińskiego podajemy pp. kontrolorów Witkowskiego i Holza. Pozatem prosimy przesłuchać kontrolora pp. Głowickiego i Kuryckiego.
2. Wobec ogólnego oburzenia spowodowanego przez tak prowokacyjne i ohydne dzielnicowe postępowanie p. wicedyrektora Pielińskiego, uważamy dalsze urzędo-

Jak generał Radko Dimitriew korespondował z generałem Kusmankiem

(Listy wyjęte z tajnych aktów byłego sztabu gen. austr. z których treść w dosłownem tłómaczeniu przytaczamy).

Panie komendancie!

Szczęście opuściło c. i k. armię. Ostatnie zwycięskie walki naszych wojsk, pozwoliły mi otoczyć, powierzoną opiece Waszej Ekscelencji, twierdzę Przemyśl. Otrzymanie jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz dla twierdzy, uważam za niemożliwe. Ponieważ chcę przeszkodzić zupełnie zbytecznemu rozlewu krwi, uważam obecną chwilę, jako stosowną dla Ekscelencji do rozpoczęcia układów. W tym wypadku będzie rzeczą możliwą dla Ekscelencji i załogi wyprosić honorowe warunki u najwyższego dowództwa. W razie gdy Ekscelencja życzy sobie rozpocząć pertraktacje, proszę uprzejmie powiadomić o chęci rozpoczęcia tychże naszego, stosownie upełnomocnionego delegata, podpułkownika Wandarę.

Równocześnie załączam Waszej Ekscelencji wyrazy poważania

Komendant armji blokującej
Przemyśl
Radko Dimitriew.

ODPOWIEDŹ.

Uważam poniżej mego honoru na Pańskie obelżywe wywody merytorycznie odpowiadać.

Przemyśl, 2 października 1914 r. 2 godzina po południu.

Komendant garnizonu Przemyśla
Kusmanek.

Listy te są bardzo charakterystyczne i ze względu na treść i na osoby. Jeden jeszcze więcej dowód, że na wojnie „fortuna kołem się toczy".

OGŁOSZENIE.

P. Franciszek Najduchowski, zamieszkały w Podgórzu, przy ul. Wielickiej, raczy wykupić zrobione od miesiąca ubranie; w przeciwnym razie pozostanie ono sprzedane, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności. **Anna Dziudziek.**

KRONIKA TYGODNIOWA.

Deszcz orderowy. — Ocena zasługi. — I Komitety dają odznaczenia. — Paradne uniformy dla oficerów... — Konstytucja, a... pragmatyka. — Incydent z angielską flotą wojenną. — Jak Witosowi potargano w Poznaniu... krawat. — Watschmann i cyrkowa reklama Teatru. — Dawid i Goljat czyli szajgec i schrajbjingeletsy. — Ostrożnie przy.. kradzieży zbiórkowych pieniędzy! — Niedola urzędu rekwizycji mieszkań. — Instytut fotografowania duchów. — Instytuty... „filmowe".

Mimo prześlicznej pogody mieliśmy niedawno rzęsisty deszcz, lecz tymrazem „orderowy"... Nasza biedna Rzeczpospolita od jednych ściąga daninę, aby łatać jako tako finanse, innym zaś rozdaje złote upominki w postaci różnych orderów. Odznaczeń mamy już tyle bez mała gatunków, co w śp. Austrji, a każde z nich dzieli się jeszcze na klasy, których coraz więcej przybywa. Np.: „Polonia restituta" mamy dotychczas pięć klas, jest jednak nadzieja, że wkrótce będzie ich dwa razy tyle a to zdaje mi się z „konieczności", utworzonej zasadą „divide et impera"

Czy jest kto w stanie zasługi podzielić nieomylnie na klasy wątpię taksamo, jak uważam za rzecz niemożliwą ocenić również sprawiedliwie jak np. na ile lat kryminału zasługuje dany... przestępca!

No ale to nie moja rzecz! Tak uchwalił suweren, na którego głosowałem i basta. Przysłowie zresztą mówi, że „Komu Bóg dał władzę dał mu i... rozum", więc widać, że tak być powinno i że tak jest dobrze... Oprócz różnych orderów państwowych i któtni ich Kapituł z Rządem oraz odznaczonych (i nie odznaczonych) z Kapitułami mamy jeszcze i odznaczenia „nieoficjalne", gdyż wszło u nas w zwyczaj, że każdy Komitet rozdaje swym ludziom różne widome znaki i znaczki za waleczność i „dzielność" i td.

Znamy kilka wypadków takich odznaczeń np. tz. „wstęgą waleczności" górnośląską, gdzie jeden kolejarz (reklamujący się nawet zresztą w dziennikach) otrzymał „wstęgę waleczności" za... sprawne „ekspedjowanie" transportów aprowizacyjnych! Innych zaś dwu panów otrzymało to samo za służbę na tyłach... z czego powodu jedynki wynikły, lecz skończyło się szczęśliwie tylko na sprostowaniach na podstawie § 19 ust. p.!

Niedawno odbyła się konferencja w sprawie ustalenia paradnych uniformów wojskowych. Dyskusja o rabaty guziki i pętelki była bardzo gorąca i byłaby się na ten temat rozpętała może nawet i burza, gdyby nie uwaga rzucona przez jednego z oficerów, że według jego zdania najpiękniejszą ozdobą i paradą uniformu oficera, jest „Virtuti militari" lub „Krzyż za waleczność" i to utrąciło konferencję...

Obecnie nastał sezon wydawania różnych pragmatyk i przepisów dla... urzędników państwowych. O ile czytamy ich treść, przekonujemy się łacno, że autorzy o konstytucji nic nie wiedzą, wiedzieć nie chcą — lub jej nie uznają.

Oto jeden z takich przepisów wprowadza np. cenzurę prewencyjną, podczas gdy Konstytucja ją znosi! Powoli ale skutecznie! Pan Bóg swoje, a Radziwiłł swoje.

Konferencja w Genui skończyła się epizodzikiem dla p. L. Georgea niezbyt miłym, bo oto przez niego sprowadzona do Genui wojenna flota angielska, która swą postawą miała uzmysłowić członkom zjazdu moc i siłę morską Anglii, przesłała na ręce delegatów postulat: „Zapewnijcie nam... pokój!"

P. Witos nie ma już szczęścia w żadnej dzielnicy Polski. Oto znów w Poznaniu potargano mu.. krawat i wołano za nim „Precz z Dojlidzirzami!" Zdaje mi się wkrótce zacznie on być u nas „Tem, którego biją po twarzy", którą to sztukę wystawiła u nas „Bagatela", a gdzie konie i małpy grają znakomicie, podczas gdy aktorzy... stabiej. Reklama tej sztuki była „amerykańsko-dietlowska". — Małpa na łańcuchu u drzwi teatru, aktorzy na koniach jeżdżący po ulicach miasta propagowali żywo cyrk z ul. Dietlowskiej. Brakowało jeszcze tylko „Watschmana" ustawionego na rynku z twarzą z gumy, a wyobrażającego impresarja widowiska lub innego „ludowca".

Za to na Kaźmierzu i Stradomiu obchodzono uroczyście zwycięstwo Maccabi nad Cracovią, czyli Dawida nad Goljatem jak to nazwał jakiś

wanie i pobyt w D. K. P. Gdańsk tak nam wrogo usposobionego przełożonego za niemożliwe.

3. Ponieważ w ostatnim czasie usuwa się tendencyjnie tutejszych urzędników z wyższych stanowisk, względnie niedopuszcza się tychże do tych stanowisk, a powołuje się na ich miejsca urzędników z innych dzielnic z pominięciem tutejszych urzędników starszych w stanowiskach, uważamy takie postępowanie za niewłaściwe i zniechęcające tutejszych urzędników do dalszej intenzywnej pracy. Panujące rozgoryczenie wśród pracowników w całym okręgu D. K. P. Gdańsk, nakazuje nam zwrócić p. prezesowi uwagę na szkodliwość takich jednostek, które przy dalszym kontynuowaniu podobnej polityki może być wprost katastrofalne nietylko dla kolejnictwa, lecz wogóle dla bezpieczeństwa państwowego.

**Polski Związek kolejowców
Koło Bydgoskie.**

Pieczęć.

Wojciechowski, sekretarz.

Tyle odezwa. Przeprowadzone zaś w tej sprawie dochodzenia wykazały, że p. Pieliński wcale w tej sprawie głosu nie zabierał, gdyż w tym czasie nie było go w Bydgoszczy. Do czego więc prowadzą tego rodzaju odezwy? Czy też przypadkiem nie jest to zwykła prowokacja?

Obywatele pomorscy sami nawet nie chcą, aby na kolejach używano języka niemieckiego. Na dowód tego mamy oryginalny list, w którym jeden z konduktorów, pochodzenia pomorskiego, użala się na rozpowszechnianie się języka niemieckiego w urzędach, oraz podczas pracy robotników kolejowych.

A cóż czyni w tym kierunku p. Braunek? Otoczył się kliką zauszników i broni „swoich“. Klika ta, to ludzie z „domowem wykształceniem“ np. taki p. Maćkowski, starszy sekretarz w VI stopniu płacy, sam się wyraził, że dlatego ma duże nogi gdyż rozbiły się mu w czasie służby na folwarku, gdy chodził za pługiem. A p. Maćkowski dzisiaj — wielka figura w tamtejszej dyrekcji, a nawet twierdzi, że urzędnicy z innych dzielnic (z akademickiem wykształceniem) nie mają inicjatywy. (?!)

Czy to nie wstyd, aby tego rodzaju ludzi p. Braunek miał za doradców? Zdaje się za to, że p. Maćkowski ma znowu zanadto inicjatywy.

Aktorka polska
i jej społeczne stanowisko w odrodzonej Polsce.

Ubrana w powiewne tiule i drogie koronki, olśniewająca blaskiem kamieni i świecideł, z uczesaną modnie zgrabną główką — roztaczająca czar swej urody, uwydatnionej mistrzowską charakteryzacją, zdaje się być tylko zjawiskiem, które z opadnięciem kurtyny istnieć przestaje.

Któżby, patrząc na tę uśmiechniętą, tańczącą lub śpiewającą, a zawsze działającą na zmysły istotę, zadał sobie tyle trudu aby pomyśleć, że i ona ma swoje życie prywatne, pełne trosk, bolów, dążeń, usiłowań, rozczarowań i poczucie tego, że należy się jej jako osobnikowi intelektualnemu i kulturalnemu poświęcić trochę innego zainteresowania się ze strony społeczeństwa.

Na ogół brało się i bierze życie aktorki na wesoło. Mówi się o niej o tyle, o ile jej talent kogo interesuje, toalety zachwycają, a pikantne i rozdmuchane do granic nieprzyzwoitości rzeczywiste lub fantastyczne awanturki zaspokajają złośliwą ciekawość.

Nigdy dotąd nie pomyślano o tem, że czas najwyższy przestać uważać aktorkę tylko za kupną zabawkę i że należy zastanowić się poważnie nad uzdrowieniem fatalnych warunków, w jakich od zaczątku swej karjery aktorskiej rozwija się jej egzystencja i stworzyć dla niej pewne oparcie moralne i ochronę prawną przed wyzyskiem jej talentu i tym sposobem umożliwia jej ułożenie sobie życia normalnego bez ekstrawagancji.

Idąc za przykładem zagranicy, niektóre nasze stołeczne teatry polskie jak: w pierwszym rzędzie Kraków, Lwów, a następnie Warszawa zrozumiały to, że podniesienie moralne aktora czy aktorki, uspołecznienie tychże i wyzwolenie z tego błędnego koła zależy przedewszystkiem od zrzeszenia się aktorów w tym wielkim celu, aby wszyscy służyli tylko sztuce i starali się o podniesienie poziomu teże i aby solidarnie bronili wspólnych interesów.

Istniejący już Związek Artystów pragnie radykalnemi postanowieniami i ustawami zaradzić złemu, które zakorzeniło się nazbyt głęboko w świecie aktorskim. Ułatwia i wyrównuje dla aktorki drogę, po której idąc odtąd, może spokojnie oddać ukochanej sztuce swój artystyczny talent.

Aktorka polska ze swej strony wyciąga obydwie ręce do tego wyzwolenia, poddaje się z uznaniem wszystkim postanowieniom Związku i wierzy z zapałem w to, że społeczeństwo ocknie się z hypnotycznego snu i dopomoże jej do tego, aby przestała być uważaną za parjasa lub zabawkę — bo, pamiętajmy wielkie słowa naszej poetki, że „wydziedziczeni ze społeczeństwa swego cierpią winy“.

W. Trojanowska.

Zamiast nagrody... kara.

W dzisiejszych czasach często się dzieje, że człowiek, który położył nawet wielkie zasługi dla ogółu, jak również dobry i zdolny pracownik, zostaje nie wiadomo z jakich powodów, pokrzywdzony w awansie służbowym, a koledzy jego awansują czasem po kilka stopni w karjerze urzędniczej.

Fakt taki właśnie mamy zamiar podać.

Tuż przed rozpadnięciem się wrogiej potęgi Austrji, prezesem Związku kolejarzy, był niejaki p. J. S. Człowiek ten rzeczywiście starał się bardzo o polepszenie bytu kolejarzy. Austrja bowiem rozmyślnie odmawiała pomocy kolejarzom, chcąc wywołać strejk, a następnie zmilitaryzować personal, i wywozić z kraju co się tylko dało. Kolejarze nie otrzymując mąki i mięsa, planowali ogłoszenie strejku. Wówczas p. S. postarał się dla konsumu o mąkę, również i o mięso, a kolejarze złagodzeni, zrezygnowali ze strejku. P. S. następnie był aresztowany i przesłuchiwany na policji, że w nielegalny sposób zdobył te artykuły spożywcze, jednak ówczesne władze, czując, że Austrja lada chwila runie, wypuściły go na wolność.

Również po przewrocie pełnił on funkcję swoją bardzo pożytecznie, dla naszego młodego państwa.

W niespełna dwa lata zamiast nagrody, ukarano go w ten sposób, że zaszeregowano go do dwunastego stopnia płacy w charakterze woźnego. P. S. zaś jeszcze za rządów zaborczych złożył egzamina na nadzorcę stacji i wozów, a pełnił służbę jako wozomistrz, mając prawo osiągnięcia rangi podurzędnika. Obecnie zaś mimo dobrej kwalifikacji wystawionej mu przez naczelnika stacji tut. został tak niesprawiedliwie ukarany, podczas gdy inni jego koledzy, z mniejszemi zasługami zaawansowali o parę stopni w swojej karjerze.

Sądzimy, że kompetentne władze, rozpatrzą całą tą sprawę i przywrócą mu chociaż te prawa, które mu macocha Austrja była skłonną udzielić.

Żniwo ustawy sierpniowej.

W „Przeglądzie Wiecz.“ czytamy:

Liczba żołnierzy i oficerów, skazanych na mocy ustawy sierpniowej (mającej obecnie być zmienioną), przedstawia się jak następuje:

Na oficerów w r. 1920 zapadło 11 wyroków. W tem wyroków śmierci 10, wykonano 7 wyroków: w r. 1921 zapadło wyroków 33, na śmierć 7, wykonano 7, w r. b. wyroków 6, na śmierć 2, wykonano 2.

Na szeregowców w r. 1920 zapadło wyroków 93, w tem wyroków śmierci 49, wykonano 15, w r. 1921 wyroków 240, śmierci 17, wykonano 2; w r. b. wyroków 45, śmierci 5, wykonano 1.

Zaznaczyć należy, że cyfry r. b. dotyczą tylko 6 okręgów wojskowych i nie uwzględniają wyroków sądów polowych.

Jeszcze o Zborze ewangelickim.

Jak w poprzednim numerze zapowiedzieliśmy, odbyło się w ubiegłą niedzielę zgromadzenie Zboru ewangelickiego w Krakowie, na którem 66 głosami, przeciw 23 oświadczono się za przyłączeniem do Warszawy.

Mimo zaciętej agitacji p. Michela, kantyniarza z koszar na Zwierzyńcu, wniosek połączenia się z gniazdem hakatystów w Stanisławowie, upadł.

NADESŁANE

(Za dział ten Redakcja nie odpowiada.)

Jeszcze o teatrze górnośląskim.

Otrzymujemy następujący list:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W związku z korespondencją z Górnego Śląska p. t. „Teatr Górnośląski pod dyr. M. Wojtaszka“, zamieszczoną w numerze z 20 b. m., mam honor wyjaśnić, że nigdy nie należałem do stałego zespołu teatru p. Wojtaszka.

Z początkiem maja b. r. występowałem gościnnie w teatrze miejskim w Rybniku pod dyrekcją p. Wojtaszka, w sztuce: „Obrona Częstochowy“ w roli księdza Kordeckiego, które to występy przerwałem z powodu niskiego poziomu artystycznego personalu tego teatru, oraz niedotrzymania przez dyrekcję warunków umowy.

Prosząc o zamieszczenie tego wyjaśnienia na łamach Pańskiego poczytnego pisma, łączę wyrazy wysokiego poważania.

Ludwik Stefański, art. dram.

„szajgec“ z ul. im. Orzeszkowej... Ów „schrajbjingełes“ odnosi owe „zwycięstwo do godności „sukcesu narodowego“, srzeciwiać mu się zaś nie można, bo by mu to mogło zaszkodzić...

W Warszawie zasądzono dwie panie i jednego pana na 6 miesięcy więzienia, za kradzież pieniędzy zebranych na „Górny Śląsk“.

Wyłapali ich na gorącym uczynku detektywi policyjni podstępem. Ostrzegamy więc interesowane osoby w Krakowie. U nas jest tyle zbiórek tygodniowo, że łatwo się można dostać pod klucz nawet zupełnie niewinnie. Np. przez zmianę banknotów (znaczonych przez detektywów) znalezionych później w kieszeni lub portfelu osoby zbierającej... Djabeł nie śpi i nieszczęście gotowe! Obecnie robi się już nawet nie „dnie“, lecz „tygodnie“ zbiórki. Wkrótce będą „miesiące“ „kwartały“ a może i... „lata“ całe zbiórek na różne cele np. „Na sprawienie piłki nożnej, dla nowo zawiązanego „Klubu Sportowego“ na Krowodży i t. p.

Panika zapanowała w magistrackiem Biurze Mieszkaniowem z powodu nowej ustawy rekwizycyjnej wchodzącej w życie 24 bm. Djabli nadali jakiegoś tam referenta w Warszawie i popsuł całą zabawę! Teraz właściwie całe Biuro Mieszkaniowe jako oparte na liberalnych przepisach będzie tylko parodją „władzy“, z którą się nikt liczyć nie musi.

Zdaje się, że „naczelnikiem“ takiego biura nie tylko wiceprezydent, ale nawet woźny magistracki zostać nie zechce...

Słyszałem w końcu o jakimś instytucie fotografowania duchów i wprowadzania dusz w stan „podświadomości“. O ile tam pójdę, to portfel zostawię w domu dla pewności — gdyż w takim podświadomym stanie i przy obecności duchów, łacno o jakieś zawikłanie pojęć na temat „co moje to nie twoje“...

Otwarto też w Krakowie — tej „metropolji kultury polskiej“ kilkanaście instytutów filmowych, których celem jest przygotowanie mieszkańców Krakowa do zawodu artystów filmowych, Na program „nauk“ składają się:

1). Kurs flirtu 1, 2, 3-go stopnia,
2). Nauka prawidłowego całowania.
3). Nauka rozmawiania „na migi“ i t. d.

Podobno nawet władze popierają usiłowania tych instytutów i to przeważnie prokuratorja policja i t. p.

Olboy.

Warjat czy wywiadowca?

Dnia 20 bm. jechał pociągiem osobowym Trzebinia—Chrzanów jakiś podróżny, który podczas kontroli biletów ukazał konduktorowi pół biletu III. kl. dla posp. pociągów.

Konduktor zażądał przepisanej legitymacji, uprawniającej podróżnego do 50 proc. zniżki.

Podróżny nie chciał tego uczynić i wszczął z konduktorem sprzeczkę, a gdy go zmuszono w Chrzanowie do wylegitymowania się, stwierdzono, że ów krewki podróżny, to Adam Meresz, wywiadowca służby śledczej miasta Warszawy, leg. Nr. 4255/21, który następnie dobył podczas dalszej podróży brauning, a przyłożywszy go do piersi konduktora, krzyczał: „Teraz ty się legitymuj, bronia cię zniewolę, bo jestem z policji“.

W Libiążu spisał zawiadowca stacji z awanturnikiem protokoł i odesłał go do dyrekcji kolei.

Sprawa powinna być skierowana do prokuratury, któraby uspokoiła krewkiego wywiadowcę. Dziwi nas tylko, że policja państwowa tak mało dba o dobór personalu i służbę śledczą powierza ludziom podobnego pokroju!

Z KRAJU.

Biała.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcjo! Wróciłem z Warszawy, w której panują azjatyckie zwyczaje, że chciałbym podzielić się z publicznością zamopocą poczytnego pisma „Krytyka“.

Dn. 23 bm. przyjechałem do Warszawy o godz. 11 przedpoł. z dwugodzinnem opóźnieniem. Po wyjściu z dworca udajemy się z żoną do postoju osławionych dorożkarzy, którzy drwinami darzą przyjezdnych w obecności służby angielskiej. Po drodze z dworca wstępuję do hotelu „Metropol“ przy ul. Marszałkowskiej i Złotej z zapytaniem o pokój. Zbliżywszy się nieśmiało do odętego pana portiera, który dla większej powagi „z papierusem w gambie“ załatwia gości „nima żadnego pokoju“. Trudno, pomyślałem sobie, trzeba gdzieindziej szukać schroniska. Kieruję do aparatu telegonicznego z zamiarem zatelefonowania do znajomego, czy tenże nie miałby jakiego pokoju dla mnie. Widząc moje „złe“ zamiary p. portjer, pyta: Co! pan chce telefonować? — „Nie, nie wolno“. Znowu zwracam się grzecznie do wysoko postawionego, że proszę pana, ja chętnie zapłacę byleby był łaskaw zezwolić telefonować. Jak grom z nieba, spadło słowo: nie wolno, telefon jest, ale tylko dla gości hotelowych!

Uległem kulturalnemu zwyczajowi, ale niechajby szersza publiczność wiedziała o hotelach i o szerokiej autonomji.

Z poważaniem
Józef Dulowski.

Tarnów.

Od dłuższego czasu starali się emeryci kolejowi o uzyskanie zezwolenia na budowę kiosku przy dworcu kolejowym — jednak Dyrekcja krakowska odrzucała każdą prośbę, zezwalalając na budowę kiosku inwalidzie rzekomo wojskowemu p. Początkowi. Początek sprzedał już raz w Tarnowie sklep i przeniósł się do Krakowa, gdzie wybudował kiosk za poparciem władz i sprzedał go potem z zyskiem. Po załatwieniu tej tranzakcji wrócił do Tarnowa, by apelować do dobroczynności publicznej. Tu uzyskał wyżej wspomniane zezwolenie na budowę kiosku przy dworcu kolejowym, wyprosił materjały na budowę od księżnej Sanguszkowej oraz od p. Mikosiowej. Kiedy kiosk stanął gotowy, sprzedał go dwom żydkom tarnowskim Herschlowi Ehrenstockowi i Radwanowi wraz z koncesjami za pośrednictwem znanego na bruku tarnowskim sprycianza Lusińskiego, który nawiasem mówiąc ma wiele ciemnych spraw na sumieniu. Emeryci kolejowi w Tarnowie zwracają się do Dyrekcji kol krakowskiej z protestem przeciwko forytowaniu ludzi podobnego pokroju. Kiosk winien być oddany w ręce emerytów kolejowych, a nie „geszefciarzy“!

Podróżująca publiczność tarnowska skarży się stale na trudności przy zakupnie biletów. Na tak wielkie miasto jak Tarnów (do tego jeszcze stacja węzłowa) otwiera się ledwo jedno okienko kasowe (zwłaszcza nad ranem), które setki ludzi oblega zwartą masą. Chociażby kasjer najszybciej wydawał bilety (co się rzadko zdarza) — nie potrafi podołać zadaniu. Żądamy stanowczo stałego funkcjonowania dwóch kas biletowych i wyrażamy zdziwienie, że dotychczas tego nie zaprowadzono!

Sanok.

Orgie bandytyzmu. — Ofiary. Aresztowanie bandyty. — Los sierot. — Redukcja personalu pol. a plaga bandytyzmu.

Bandytyzm na prowincji szerzy się w zastraszający sposób. Oto świeży przykład:

W jednej restauracji, w Krośnie, ajent policyjny zauważył dwu podejrzanych osobników, a chcąc ich aresztować, wyszedł z restauracji, aby się udać po pomoc do posterunku policji państwowej. W tej samej chwili obaj podejrzani wyszli na ulicę, zaś ajent widząc, że mają zamiar umknąć, wyciągnął rewower i zawołał „ręce do góry“. Jeden z podejrzanych osobników nie wyjmując ręki z kieszeni, strzelił amerykańskim sposobem z rewoweru z kieszeni i ranił ajenta który upadł na ziemię. Natychmiast jednak zerwał się z ziemi i strzelił za bandytami, którzy uciekając, wołali: „trzymać bandytów“. Bandyci, jak stwierdzono, uciekali do Zagórza, a po drodze opowiadali przechodniom, żeby nie szli do miasta, gdyż tam rabują bandyci.

W Zagórzu siedli do pociągu, odchodzącego w stronę Chyrowa, chcąc się ulotnić.

Policja jednak puściła się za bandytami w pogoń, a dwóch funkcjonarjuszy, przypuszczając, iż bandyci znajdują się w pociągu, weszło do tylnego wozu z zamiarem przeprowadzenia rewizji osobistej wśród pasażerów.

W ostatnim właśnie wozie siedziało tych dwóch bandytów. Gdy jeden z funkcjonarjuszy zażądał legitymacji, bandyta wyciągnął jakiś dowód osobisty i podał go ajentowi. Kolega tegoż stał tymczasem na boku. — Funkcjonarjusze po porozumieniu się umówionym znakiem, mieli zamiar aresztować tego osobnika, wówczas stojący z boku bandyta przyłożył lufę rewolweru do głowy agenta i wystrzelił, kładąc go trupem na miejscu. Równocześnie, korzystając z zamieszania, drugi bandyta strzelił do funkcjonarjusza pol. i zabił go, jak również ranili oni w brzuch jednego z pasażerów w wagonie, który zmarł po kilku chwilach.

Bandyci, zagroziwszy pozostałym rewolwerami, zatrzymali sygnałem pociąg, wyskoczyli na plant i znikli w lasach.

Wezwano telefonicznie pomocy wojska, które otoczyło wraz z policją las i grupkami po dwóch poczęli przeszukiwać zarośla. Jeden z bandytów, zaczajony za krzakiem, widząc policję, ranił strzałem z rewolweru policjanta, jak również i jego kolegę, który na odgłos strzałów, przybiegł mu z pomocą, poczem bandyta rzucił się do ucieczki. W lesie natknął się na komendanta posterunku, nie mając zaś naboi w rewolwerze, rzucił się na niego, chcąc mu wyrwać karabin z ręki. Szamotanie się tych dwoje trwało dłuższy czas, a nawet komendant był już ranny bagnetem w piersi. Nadszedł na szczęście jakiś chłop, który widząc, co się dzieje, uderzył bandytę w głowę laską, tak silnie, iż ten zemdlał. Skorzystał z tego komendant posterunku i nałożył bandycie kajdanki na ręce.

Oto fakt, a teraz zajmijmy się losem sierót po tych ludziach, którzy zginęli na posterunku. Obaj funkcjonarjusze pozostawili rodziny dosyć liczne, które otrzymają prawdopodobnie pensje emerytalne. Pensje te jednak, bardzo minimalne nie wystarczą na utrzymanie rodziny, pozbwionej głowy domu. Należy przypuszczać, że władze odpowiednio uregulują tę kwestję, aby wynagrodzić krzywdę, jaką rodziny poniosły przez zamordowanie ojców rodziny, którzy zginęli na posterunku, tępiąc bandytyzm w okolicy.

Również dziwnem się wydaje dlaczego w okręgu sanockim, gdzie różne bandy grasują, zredukowano

Dr. EUGENJUSZ MELLER.

O neofuturystach w literaturze sowieckiej.

Francja prawie zawsze była schroniskiem dla wszelkiego rodzaju tułaczy. Jeszcze przed wojną światową bulwary paryskie użyczały gościny mnogim obieżyświatom, nie znajdującym w ojczyźnie własnej uznania, lub wiary. Prawem chroniona wolność osobista, uświęcona nadto altruistycznem pojęciem braterstwa i równości, znalazła rezonans tęsknoty u ludzi, uginających się pod balastem jarzma lub niewoli. Wprawdzie nie masz tu ludzi, owych przysłowiowych elementów, nowoczesnych donkiszotów, w mętach miast wielkich szukających szczęścia, lub osobników politycznych, podejrzanych — specjalne bowiem ustawy wojenne zadławiły do reszty birbantkości jednostek o niejasnym pokroju — ale za to roi się od emigrantów intelektualnych, bezdomnych, ojczyzny niemających.

Straszna katastrofa, jaka nawiedziła imperjum rosyjskie, zmusiła garstkę najwybitniejszych przedstawicieli jego literatury, opuścić ojcowską glebę, i w gościnnym kraju gallijskim szukać łaskawego chleba tułactwa. Smutny i marny zarazem wiodą tu żywot, brak im zazwyczaj prymitywnego nawet sposobu zarobkowania, bo lutnia rosyjska na obczyźnie nie zagrzewa duszy ludu, dla którego język jest obcy. Troska o niepewne jutro i tęsknota, jęcząca w orbitach pieśniarzy, podcina wszelkie wzloty poetyckie i przytępia zmysł twórczy. Dymitr Mereżkowski, ten heros rosyjskiego intelektualizmu i Ossyp Dymow, patrycjusz przeszlachetnionego ducha, muszą na bruku paryskim dzielić ciężki los wygnańca...

A tymczasem w samej Rosji, gdzie ongiś Tołstoj, Turgieniew i Gogol, rozpoznawczą sondę zagłębiali w duszę ludu, szaleje orgja bezładu. Obecna literatura domorosła pod rządem Sowietów, święci swój upadek bezprzykładny w historji literatur świata...

Pierwsze symptomy dekadencji piśmiennictwa wszechrosyjskiego, pojawiły się wprawdzie przed wojną jeszcze, nawet podczas apostolstwa hrabiego Lwa z Jasnej Polany, ale ostatnie, niemal przedśmiertne podrygi ujawniły się obecnie, w nowej epoce sowieckiego rządu. Pierwszym etapem upadku pięknego słowa w Rosji był „futuryzm“ i jego hasła, podkopujące estetykę pisanej myśli, który jeszcze w literaturze przedwojennej, mimo wszystko, znalazł grono zagorzałych partyzantów. Już w roku 1912 wykiełkowało ziarnko tego nowego prądu, który wtenczas szczycił się niemałym zastępem adeptów, wśród jakich nie brak było ludzi zaprawde zdolnych i oryginalnych. Obok twórcy Balmonta, najwybitniejszym był bezsprzecznie Igor Sewerjanin — na znak odłamu nazwał siebie „ego-futurystą“ — który pisał rzeczywiście muzykalne i stosunkowo nie bardzo dzikie wiersze. W nich zrodziły się tylko pewne naloty nowotwórcze, stanowiące istotę futuryzmu, pewne miazmy nowych zwrotów i słów, łatwo zresztą zrozumiałych, zanieczyszczających jeno melodyjny i molowy język rosyjski. Najzagorzalszym futurystą był Burljuk i Kruszczonysz, klasycy perwersji poetyckiej, wiersze których błąkały się w chaosie bezsensowych słów, zgłosek, ba nawet pojedynczych idjomatów, z prawdziwą literaturą nie mających nic wspólnego.

Proroczo ujrzał Mereżkowski, w owych poronionych płodach futurystycznych pisarzy, niebezpieczeństwo i pierwsze fermenty rozkładcze ewolucji duchowej na polu piśmiennictwa rosyjskiego. Przewidział, że owe bohomazy i fantasmagorje, zrodzone z głów matołków i ludzi na niedorozwój mózgowy cierpiących, znajdą echo w dobrotliwej a przytem bezkrytycznej masie mużyków i czynowników, łaknących nowatorstwa i mistycyzmu. I stało się też, że po upadku moskiewskiego kolosu, futuryści rozpanoszyli się wszechwładnie, niosąc zagładę i zniszczenie na sztandarach swojej ewangelji. Futuryzm stał się więc „poezją oficjalną“, uprzywilejowaną literaturą w państwie sowietów, a najznakomitszymi luminarzami tego prądu są obecnie: Wadim Szerszeniewicz, Władymir Majakowskij i Anatol Mariengow. Tytuł „klasyka“ futuryzmu zdobył sobie Majakowskij, który mimo wszystko zdradza pewne zdolności literackie. W ogólności atoli poezja neo-futurystyczna rosyjska, stoi pod względem formy i treści poniżej waloru dziecięcej nawet sztuki; nie zna ona ni metryki, ni praw elementarnych rymu, urąga wszelkim pojęciom piękna, lubując się w kakofonji bezmyślnych syllab i w „onomatopejach parabolicznych“, w powodzi wykrzykników, domyślników i pojedynczych zgłosek abecadła. Nawet rytmu, choćby najpowolniejszego nie odczuć w owych breughelowskich koczmarach, ziejących matołkostwem żabiego mózgu! Treścią ich poezji jest blasfemia, kalumnia, podłota i neurastenia duszy. Chramem piękna — rów kału i nierząd ulicy. Strumienie zgniłej juszki rozlewają się nietylko na głowę wrogów sowieckiego systemu i znienawidzonej burżuazji, jakoteż i popów bezbożnych(?!), ale nawet kalają Zbawiciela i apostolstwo Jego. Rafael i Puszkin, Dante i Wereszczagin — to godne ścierwo dla wygłodniałych kruków!

(Dokończenie nastąpi).

posterunki państwowe, wyznaczając na dawnych dwóch funkcjonarjuszy, obecnie jednego, Zaniepokojona opinja publiczna, ostatnim wypadkiem domaga się zwiększenia liczby funkcjonarjuszy pol. państw., gdyż bandy w okolicy coraz bardziej zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, a redukcja funkcjonarjuszy w posterunkach, wskutek zmniejszenia kontroli ze strony organów, pozwoli rozpanoszyć się pladze bandytyzmu jeszcze w szerszych granicach,

Zakopane.

Sprawozdanie sejmowe p. Roji w „knajpce“. — Doniesienie pol. państw. a p. poseł. — Jestem „nietykalny“. — Sprawa zakładu dra Chramca. — 10 miesięczne milczenie. — Może nareszcie?!

Podczas świątecznych ferji sejmowych wyborcy okręgu zakopiańskiego (szkoda, że nie wszyscy) słyszeli „w knajpie“ z ust „czcigodnego przedstawiciela“ p. Roji, co się to w Sejmie dzieje. W Warszawie nie słychać nigdy p. Roję, natomiast tutaj, okazał on wiele „energji“, gdyż będąc pijanym walił ciupagą w podłogę i stół, tak że ten nawet pękł na dwie części. Z ust zaś p. Roji padały takie kalumnje i oszczerstwa na różne osobistości i na rząd. że gdyby w tej knajpie znajdował się wróg naszego państwa. więcejby nie potrzebował.

Policja państwowa zrobiła w tej materji doniesienie, lecz p. Roja, ufny w swą nietykalność poselską, wykrzykiwał, że się ich raportów nie boi, oraz, że mu nic nie zrobią, gdyż jego, jako posła aresztować nie wolno.

Opinja publiczna zwraca się do innych posłów aby bronili siebie i pociągnęli swego kolegę do odpowiedzialności.

Ten sam p. Roja, gdy za czasów austrjackich sprawował urząd podwójciego, z pewnością byłby nadstawił piersi i bronił rządu obcego, zaborczego, gdyby ktoś tak się wyraził o „najjaśniejszych rządach“, jak to uczynił on w knajpie.

W ub. roku w miesiącu lipcu, ukazała się w jednym z dzienników krakowskich korespondencja znanej i cenionej p. M. B. pod tytułem „Nieczysta sprawa“, dotycząca sprzedaży Zakładu dr Chramca, w drodze licytacyjnej, w której informuje ogół w sprawie tej transakcji. Na końcu zapowiada korespondentka, że w najbliższym czasie poinformuje opinję publiczną, jakich to środków użyto do usunięcia formalnych trudności w sprzedaży, oraz z jaką perfidją układano się z Tow. akc. dra Chramca o sprzedaż Zakładu z wolnej ręki.

Opinja publiczna, która czeka już na wyświetlenie tej sprawy 10 miesięcy, domaga się, aby p. M. B. poruszyła zapowiedziany uprzednio temat, gdyż ogół wyczekuje jej rewelacji z wielkiem upragnieniem. — A bardzo znowu dziwną rzeczą się wydaje, że do 10 miesięcy nie mogła te sprawy poruszyć.

A może?!

Żółkiew.

Terror p. Inspektora. — Zażalenia bez skutku. — Cóż na to kuratorjum lwowskie? — Badanie lekarskie...— Poprawa stanu zdrowia. — Orzeczenie kuratorjum. — Cóż na to nasze władze?

Po spaleniu się szkoły w Przedrzymiechach wielkich (pow. Żółkiew), nauczycielka tejże szkoły p. F. M. mieszkała przez trzy lata w budynku gminnym, w którym okna były bez szyb, a drzwi bez zamków. Inspektor p. Leonard Wojnarowski (obecnie mieszka w Krakowie) nie zwracał uwagi na zażalenia ze strony p. M., lecz wziąwszy pieniądze z budżetu szkolnego, przez trzy lata nie pokazał się na wizytacji. Terroryzował nauczycielstwo, które publicznie w pismach wnosiło zażalenia, lecz czynniki nie uważały za stosowne zwrócić na nie swojej uwagi. W r. 1914 wyjechał inspektor p. Wojnarowski do Lublina, gdzie po kilkumiesięcznym pobycie otrzymał złoty krzyż za zasługi — bez zasług — i waleczność — chociaż bez krwi.

Terroryzował on również p. M., zdawał relacje, nie będąc zupełnie na wizytacji, usiłując w ten sposób nauczycielce zaszkodzić.

Nie przeprowadził adaptacji budynku szkolnego, dalej nie zwrócił uwagi na fakt, że wójt zamknął szkołę, oświadczając, że to gminny, a nie polski(!) budynek, zabrał pieniądze, które starostwo poleciło wypłacić p. M., za opłacenie stróża szkolnego i za kupienie drzewa. Również p. inspektor poddawał chłopom myśl ujemne co do zdrowia p. M. Zrozpaczona kobieta prosiła o przeniesienie. Kuratorjum lwowskie zamiast pomocy, wodziło nauczycielkę po sądach, zapytywało sądu w Kulikowie, czy p. M. została przeniesiona w stan spoczynku czasowo, czy też na stałe i w swej łaskawości, postanowiło p. M. ubezwłasnowolnić, jako kobietę cierpiącą na manję prześladowczą, chociaż nauczycielka wszelkie zażalenia popierała świadkami.

Sąd w Kulikowie skwapliwie się tego projektu uchwycił i ażeby skuteczniej i prędzej sprawę załatwić, podał dwu doktorów na świadków swoich twierdzeń, z których jeden zupełnie p. M. nie znał, a drugi zupełnie nie badał. Kuratorjum wstrzymało jej pobory przez 6 miesięcy, ażeby bez pieniędzy nie mogła się bronić, postawiło ją w stan oskarżenia i uznało za stosowne nie zwracać uwagi na jej zażalenia. Nie dosyć na tem. Zarządziło sądowne zbadanie jej stanu psychicznego, jednak do tego nie wezwano lekarza okręgowego, tylko wolno praktykującego, który „szepnął“ kilka słów i na tem badanie zakończono. Gdy zaś lekarz specjalista — na klinice lwowskiej, po jednorazowem badaniu p. M. orzekł, iż w stanie jej zdrowia nastąpiło polepszenie, kuratorjum wówczas odpowiedziało, że to już do rzeczy nie należy, gdyż p. M. została na stałe przeniesiona w stan spoczynku. W dekrecie zaś wymieniono „z powodu niezdolności fizycznej“ oraz „na własną prośbę“, przeciw któremu orzeczeniu wniosła p. M. protest, który znowu nie odniósł żadnego skutku.

Przypuszczamy, że krzywdę, wyrządzoną tej kobiecie, zajmą się czynniki, których kompetencji ona podlega i przyjdą z pomocą pokrzywdzonej ofierze.

Szczucin.

Dyktatorski ton w postępowaniu zawiadowcy stacji w Szczucinie daje się wszystkim we znaki. Tak z podwładnymi jak i podróżnymi postępuje wprost brutalnie, łżąc jednych i drugich słowami nie nadającemi się do powtórzenia drukiem. Forytuje jedynie Srulów i Izraelów, z którymi urządza pogadanki, zamiast sprzedawać bilety. Cierpi na tem ruch kolejowy, gdyż pociągi wyjeżdżają z tego powodu opóźnione.

W dniu 3-go maja brał zawiadowca stacji Matzner po 20 Mk. na każdym bilecie więcej bez pokwitowania na cele T. S. L.

Ważenie wozów towarowych załadowanych np. w Mędrzechowie przeprowadza się zwyczajnie w Dąbrowie, przez co pasażerowie spóźniają się i tracą połączenie w Tarnowie; ważenie wagonów kolejowych mogłoby się odbywać w Tarnowie.

Z faktu zerwania mostu na Wiśle skorzystało dwóch spekulantów, którzy utworzyli spółkę przewozową. Spółka ta jest prywatną i dziwnemi się wydają groźby represji karnej przeciw jednemu z tamtejszych mieszkańców, który chciał przewozić po cenach konkurencyjnych. Spółka Zanger i Kołodziej ma dziennie 100 do 200 tysięcy dochodu. Czy wie o tem Województwo i czy wymierzono tej spółce dostatecznie wysoki podatek? Czy Starostwo Dąbrowa nie ustaliło taryfy przewozowej, że panuje tu zupełna dowolność przedsiębiorców?

Most został przerwany przez krę z początkiem marca br. Wtedy wykorzystywano wyjątkowe położenie, biorąc po 1000 Mk. za przewóz jednej tylko osoby! Czy to nie jest ohydne zdzierstwo!

Z TYGODNIA.

Brak organizacji. We czwartek 25. bm. w południe odbyła się defilada szkolnej młodzierzy przed pomnikikem A. Mickiewicza i synem jego Władysławem. Rewja ta była obrazem tradycyjnego „bałaganu“ i braku najprymitywniejszego zmysłu organizacyjnego u osób podejmujących się aranżowania podobnych manewrów.

Szkoły, publiczność, muzyki i td. szły bez planu i bez orjentacji. Kilkunastu młodocianych harcerzy nie mogło dać rady i szpaler pod naporem tłumu pękł. Zaczął się tumuld i tłok taki, że zachodziło niebezpieczeństwo stratowania dzieci, a nawet samego W. Mickiewicza. Policji ani śladu — pardon — było kilku policjantów (jako widze) lelcz tłoczyli się i oni na równi z tłumem.

Jakiś elegancko ubrany starszy harcerz stał na kształt słupa soli i robił „reprezentanta władzy“ nie troszcząc się zupełnie o to co się koło niego działo, inerpelowany na temat swej dziwnej obojętności (przez obecnych na miejscu dziennikarzy) czuł się nawet obrażonym..

Czyż nie lepiej nie urządzać nic — gdy się nie ma pojęcia czego się chce — niż narażać się na publiczną kompromitację i zgryźliwe a zasłużone uwagi pod adresem Komitetu?

Widz.

Szewc, krawiec, czy... aptekarz? W ub. tygodniu osoby znajdujące się w aptece pod „Złotą głową“ były świadkami bardzo miernego humoru jednego z członków personalu. — A mianowicie: Jedna z pań kupująca jakieś kosmetyki, zapytała ekspedjującego, dlaczego drogo liczy, bo przed trzema tygodniami płaciła za te same kosmetyki sumę znacznie niższą?

Na to pan ten odpowiedział wcale ostrym tonem: Proszę pani, rzeczy te robi aptekarz, więc są drogie.

Myśli - dowcip - sport i futuryści.

(Syntetyczne rozmyślanie).

Bywają myśli bez ojca, bez matki, bez braci, bez sióstr...

Niezbędnym byłoby dla takich myśli samotnych stworzenie przytułku, gdzieby one mogły róść, wychowywać się, kształcić, póki nie znajdzie się ktoś bezmyślny (t. j. nie mający myśli) i adoptuje jedną lub kilka myśli.

Taki filantropijny zakład zmniejszyłby w dużej mierze bandytyzm, korsarstwo i złodziejstwo cudzych myśli.

Szanowni panowie literaci odpowiedzą: „U złodzieja ukraść trudno!“ — Nie. Powiedziałbym raczej: U złodzieja kradzione trudniej zbyć... Naprzykład, rzecz skradzioną u uczciwego człowieka w Krakowie można najspokojniej zbyć w jakimś innym mieście; tymczasem rzecz skradzioną u złodzieja, nie, bo niewiadomo gdzie ją skradziono. ...Niewymownie ryzykownem jest kradzenie myśli u współczesnych autorów, bo gdzie je potem drukować? Dlatego tak niemiłosiernie okrada się klasyków, farbuje się możliwymi kolorami i wystawia na targowisko jak przemalowaną szkapę... Piękna jedynaczka drożej kosztuje ojca niż sześć cór. Podobnie się dzieje z autorami, rozporządzającymi jedną jedyną myślą, która ich bardzo drogo kosztuje. Jedynemu, ukochanemu dziecku chciałoby się jaknajkorzystniejszą stworzyć sytuację, jednocześnie żal się z nim rozstawać.

Piękna jedynaczka-myśl (podobnie jak córka) pleśnieje i pod pieczołowitą, opiekuńczą troską starzeje się, wtedy już podstarzałą, styraną czasem oddałoby się w ludzkie ręce, niestety „trąci myszką“, i nikogo już nie interesuje.

...Świat nie może trwać bez Kataklizmów. Panuje wojna... jeżeli nie wojna, to głód, cholera, tyfus, influenza, grypa robią wyłom bolesny wśród spokojnych mieszkańców. Niema chorób fizycznej natury — to panuje rozwodnienie dowcipu. Któż dziś nie dowcipkuje? — Wszyscy. Począwszy od społecznych działaczy kawiarnianych, a skończywszy na mówcach sejmowych. Zaraza dowcipu jest ogólna. Podczas epidemji cholery każdy cierpi jeżeli nie na pełną cholerę, to przynajmniej na cholerynę. Toż samo z zarazą humoru, teraz wszyscy są ogarnięci jeżeli nie humorem, to przynajmniej humoryną. Nawet naukowe traktaty przeplatane są subtelnemi wkładkami humoru. Ha, trudno, monotonję życia czemś rozerwać musimy. ...Sport — szlachetna rozrywka. Kraków porwał dziś szał sportu. Mätche: Węgry, Cracovia (3:0), Makkabi. Dziś każdego interesuje jeżeli nie wielki sport, to conajmniej mały sportek. —

Jeszcze dotychczas niema u nas schroniska dla wałęsających się bez celu, bezdomnych myśli i powtarzanych „wiców“. Często taki dowcip włóczy się po całem mieście i nikt nie wie do kogo należy. Takim dowcipom należałoby wdziewać kaganiec z widocznym nazwiskiem właściciela.

Byłoby jeszcze lepiej, gdyby każdy właściciel prowadził swój dowcip na smyczy jak psa. Często niewiadomo nawet kto kogo prowadzi: pies właściciela, czy właściciel psa.

Najwięcej krańcową i niecierpiąca zwłoki potrzebą, jest stworzenie „**Towarzystwa opieki nad bezdomnymi myślami**“. — Naładuje czasem autor swój kompozytorski wóz nieograniczoną ilością słów, do którego zaprzęga jedną lichą mizerną myśl... I ta nieszczęśliwa musi wyprowadzić na szeroki gościniec świata cały ten przeładowany wóz razem z właścicielem-autorem.

W innym wypadku bierze autor nic nie znaczącą, błahą myśl i zaczyna ją rozwałkowywać po plantacjach swego krasomówstwa, że staje się cieńsza od pajęczyny.

...Jakież bóle znosi obecnie współczesna poezja pod jarzmem naszych „izmów“.

Najmłodsi poeci zaś sądzą, iż koniecznie trzeba kochać nieszczęśliwie, żeby szczęśliwie tworzyć; tymczasem dzieje się odwrotnie, kochają bardzo szczęśliwie — piszą za to mniej szczęśliwie. Cóż nie służy za temat dla tych bujnych młodzieńczych głów: „Nuż w brzuhu, Obłok w portkach, Zaśmiewający się rumak, Karaluch w bułce, Buty Witosa, Mięso kobiet i t. d.“ Wszystko to zamykają w piękną formę, która pozwala zapomnieć o walce treści z jej zewnętrznemi szatami.

Iks.

ale niech pani będzie przekonaną, że gdyby je przyrządzał szewc, albo krawiec byłyby droższe(!).
byłyby droższe (!).

Tego rodzaju odpowiedź nie wiadomo czy wziąć za żart, nie na miejscu, czy też brać ją na karb naszej przysłowiowej „wersalskiej uprzejmości“ pewnego podlejszego gatunku kupców, no bo i aptekarz jest też kupcem, chyba ...urzędnikiem przecież może nie jest?

Jeżeli w grę zaś wchodzą nerwy, to troszkę bromu zaaplikować, którego w aptece jest dość pod ręką...

Teatralny sezon zimowy rok 1922/23.

Chwilowy zastój w angażowaniu na sezon zimowy spowodowany jest częściowo: przez nieukształtowanie się jeszcze stanowisk dyrektorskich na sezon przyszły Rzeczypospolitej Polskiej, częściowo przez nieukończenie kontraktu wzorowego przez Związek Dyrektorów i przez Związek Artystów scen polskich.

Instynkt elektryczny.

Wieczór recytacyjny utworów Tytusa Czyżewskiego, odbył się dnia 14 maja br. w sali „Kolegjum wykładów naukowych“ o godz. 7 wiecz. z udziałem artystów pp. W. Trojanowskiej (t. Bagatela) i E. Stryckiego (t. im. Słowackiego). Nadprogramowo odczytano utwór: „Wąż, Orfeusz i Euridika“, mający ukazać się w druku jako ostatni wyraz twórczości autora.

Wykonawców darzono rzęsiście oklaskami specjalnie za wiersze ulotne pt. „Lalka“ i „Nie wiedziała“.

N. M.

NOTATKI LITERACKIE

„Ochrona lokatorów, a prawo własności“ Pod tym tytułem wyszła obecnie bardzo aktualna broszura, napisana przez adw. dr. J. Ordyńskiego. Autor udowadnia zarówno ze stanowiska prawnego, jak i interesu państwowego: racjonalność ochrony lokatorów przed dowolnem postępowaniem wynajemców; w wyjątkowych bowiem czasach, muszą istnieć pewne wyjątkowe ustawy chroniące obywateli od szkód, a państwo od ewent. niepokojów i zaburzeń.

Autor podaje również możliwie najsprawiedliwszy sposób przejściowego uregulowania stosunków między właścicielami realności a lokatorami i dlatego z tych ogólnych względów, zasługuje wspomniana broszura na szczególną uwagę.

Wspomnienie o brygadjerze (Rok 1914 w Jabłonkowie) napisał Władysław Bełdowski, (Kraków 1922.) Jest to jedna z najciekawszych kart, wyrwana z bieżącej historji walczącej Polski, napisana gorąco, odczuta patrjotycznie i markująca szczere uczucie względem Naczelnika Państwa. Jabłonków przyjmował komendanta Piłsudskiego w r. 1914, a jak go przyjmował i co godnego uwagi stało się w onej chwili — to opisał p. Bełdowski bardzo ciepło i barwnie.

Dla interesujących się życiem Naczelnika państwa i pierwszymi krokami naszych poczynań wyzwoleńczych ma „Wspomnienie“ p. B. znaczenie symptomatyczne, a że dla nas wszystkich może być ono miłem — to nie ulega kwestji i dlatego radzimy wszystkiem przeczytanie tej broszurki.

KRONIKA SPORTOWA.

Krak. sportowe Towarzystwo „Krowodrza“, istniejące przed wojną, zostało obecnie wskrzeszone.

Towarzystwo to, oparte jest na statucie i wpisane do P. Z. P. N. — Brak funduszów na sprawienie potrzebnych rekwizytów sportowych, zniewala zarząd obecny do uprzejmego wezwania obywateli Krowodrzan, by raczyli poprzeć akcję Towarzystwa odpowiedniemi składkami i jak najliczniejszem wpisywaniem się na członków-założycieli. —

Zarząd ma nadzieję, że za przykładem wszystkich wielkich miast, które mają swe przedmiejskie towarzystwa sportowe, również podążą i ambitni obywatele nasi z Krowodrzy.

Odpowiedzi Redakcji.

Poważny i poważany — Gorlice. Żąda Pan od nas zaufania, a nie podpisuje się Pan, widocznie przez brak zaufania o nas. Anonimowych doniesień z zasady nie umieszczamy.

Pan Franciszek Kuś — Baczyn p. Budzów.: Z naganiaczami p. Witosa nie wdajemy się w polemikę. Nie dziwimy się ordynarnym zwrotom pisma i bezsilnej złości.

Piętnujemy łotrów bez względu na stronnictwo stan i urząd. Ogłupionych witosików jest wielu. Posła Bojkę poważamy, lecz pozwalamy sobie wątpić, aby znał lepiej historię polską od profesora-historyka.

W. Pan F. O. Witkowice. Proszę uważnie czytać warunki losowania.

Pan W. W. Tarnów. Z treścią odpowiedzi się nie zgadzamy. Możeby umieścić krótkie wyjaśnienie lecz napisane rzeczowo i nietendencyjnie.

Dr. EUGENJUSZ MELLER.

O talentach muzycznych.

(Dokończenie.)

Powszechnie wiadomo, że Beethoven, który w ostatnich latach swojej twórczości ogłuchł prawie zupełnie, komponował przecież najpiękniejsze swoje pastoralne symfonie, a Draesecke, który od dzieciństwa oniemiał i niesłyszał, (por. moje studjum: „Taubheit und Musikgefühl w „Algm Musikzeitung“, Berlin, 1918 V. pag. 433) jest dotychczas głośnym kompozytorem i wielce cenionym muzykiem. Dochodzimy zatem znów do tego, że muzyka, acz sztuka jest dla ucha i, że muzycy posiadać muszą osobliwy słuch, ażeby dojść mogli do wirtuozostwa — to jednak nie święci ona tryumfów w dziedzinie dobrego słuchu, ani też w potencji muzycznego talentu nie leży głębiej, niżli dotąd mniemano.

Ton muzyczny dochodzi do świadomości naszej drogą słuchowego aparatu; zaś piękność jego odczuwamy procesem naszej duszy, która asymiluje dźwięki, związane rytmicznością wystylizowanej melodji. Muzyka jest wyrazem naszej duszy, naszych nerwów i naszego temperamentu. W emocji uczucia leży wszelaka nastrojowość muzyki. W potędze uczucia drzemie muzykalność uczucia drzemie muzykalność wszelka. Gdzie go niema, tam milknie apoteotyczne piękno muzyki i tonie estetyczna rozkosz ducha. — Kompozycja, napisana wedle wszystkich zasad i reguł teorji kontrapunktu i faktury polifonicznej, i która stanowi może skończone dzieło muzycznej rutyny, nie będzie przecież reproduktywnej pamięci. — Istota muzyką, jeśli nie stanie się wcieleniem i wyrazem uczucia naszej duszy. Wszak nawet już Starogrecy, uważali ją za eliksir życia, za najwyższy dar, ofiarowany przez bogów Olimpu ku uciesze i szczęśliwości całej ludzkości!... (Deo proxima ars).

Wyrazić coś rytmicznie jest darem, zdolnością i osobliwością muzykalnej duszy. Muzyki wyobrazić nie możemy sobie bez rytmiczności uzewnętrzniających się uczuć, która ta eurytmia sprowadzoną być musi, jak sama zdolność, czy talent, który jest aktem naszej własnej natury, uśpionym w naszem wnętrzu, w naszej jaźni.

Widzimy zatem, że talent muzyczny polega na bezpośredniem wyładowaniu się uczucia na zewnątrz w krainie tonów, nie zaś na dobrej pamięci lub na dobrym słuchu.

POTĘGA S. A.

Centrala: **Kraków, Basztowa 9.** Filje i Zastępstwa: **Chicago III, Warszawa, Lwów, Brody, Oświęcim, Przemyśl.**

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszy Spółki „Potęga“

Tow. Polskich Fabryk Huty żelaza S. A. w Krakowie

z dnia 27 sierpnia 1921 roku L. R. 15083 o podwyższeniu kapitału akcyjnego ze sumy 177

Mkp. 50,000.000·— na Mkp. 250,000.000·—

przez emisje nowych 20.000 sztuk akcji po Mkp. 10.000 imiennej wartości i pozwolenia Ministerstwa przemysłu i handlu w porozumieniu z Ministerstwem skarbu z dnia 8 marca 1922 r. Nr. Sp. 0,178, Spr. N. 601 Zarząd Spółki ogłasza niniejszem

SUBSKRYPCJĘ

na podwyższony kapitał akcyjny pod nast. warunkami:

1. Przedmiotem emisji jest 20.000 sztuk akcji na okaziciela nominalnej wartości po Mkp. 10.000·—
2. Posiadaczom akcyj I emisji przysługuje pierwszeństwo do poboru akcji nowej emisji w stosunku 2 akcji II emisji na jedną akcję I em.
3. Pozostałe akcje, oraz akcje nierozebrane przez dawnych akcjonarjuszy na mocy prawa poboru będą przydzielone według uznania Zarządu.
4. Na wypadek nieprzydzielenia akcji, Spółka zwróci wpłacone kwoty z 8 proc. od dnia wpłaty do dnia zwrotu.
5. Kurs emisyjny dla dotychczasowych akcjonarjuszy wykonujących swe prawo poboru wynosi Mkp. 12.500·— dla innych nabywców Mkp. 28.500·—
6. Przy zgłaszaniu należy uiścić całą cenę kupna wraz z 8 proc., od dnia 1 stycznia 1922 r. do dnia wpłaty.
7. Pod względem udziałów w zyskach i praw przysługujących akcjonarjuszom, akcje nowej emisji będą zrównane z akcjami I em. od daty 1 stycznia 1922 r.
8 Do wykonania prawa poboru, oraz uskutecznienia zgłoszeń na subskrypcję ustanawia się termin do 15 lipca 1922.
9. Zgłoszenia przyjmuje: Spółka „Potęga“ w Krakowie, Basztowa L. 9, oraz Ziemski Bank Kredytowy, Filja w Krakowie, Szczepańska 1 i wszystkie Oddziały tegoż Banku.

Do służby wartowniczej poszukuje się tylko miejscowych ludzi nieskazitelnego charakteru, energicznych zdrowych. Zgłoszenia osobiste między 3—5 popoł. w biurze, ul. Krzywa 3, parter 90 4—4

„KRAKUS“

ZJEDNOCZONE FABRYKI PRZETWOROW WYSKOKOWYCH i OWOCOWYCH S. A. W KRAKOWIE.

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Spółki Acyjnej „KRAKUS“ uchwaliła dnia 14 lutego 1922, podwyższenie kapitału akcyjnego

z 30,000.20 Mk. na 50,120.000

przez emisję nowych **71.500 sztuk** pełnowpłaconych na okaziciela, opiewających akcji imiennej wartości po **Mk. 280** za sztukę.

Rada Zawiadowcza na podstawie zezwolenia Minist. Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z d. 30 kwietnia 1922, Sp. 0.897 spr. 64 rozpisuje niniejszem

Subskrypcję na nową emisję **Mk. 20,100.000** czyli **71.000 sztuk akcji** na następujących warunkach:

1. Akcjonarjusze dawni mają prawo pierwszeństwa w nabyciu nowych akcji w stosunku 1 nowej na 3 dawne akcje.
2. Akcjonarjusze chcący wykonać prawo poboru mają w poniżej oznaczonym terminie, przedłożyć swoje dawne akcje bez arkusza kuponowego, które im natychmiast po uwidocznieniu prawa poboru zwrócone zostaną.
3. Kurs emisyjny nowych akcji wynosi dla dotychczasowych akcjonarjuszy na podstawie prawa poboru Mk. 1.300 — dla tychże akcji związanych węzłem zamknięcia Mkp. 1000. — dla nowych zaś subskrybentów po Mkp. 1.800. — za sztukę.
4. Cena kupna złożona ma być w całości przy zgłoszeniu w gotówce wraz z procentem po 6 proc. od tej ceny za czas od 1-go marca 1922 do dnia zapłaty, a ponadto podatek giełdowy w myśl ustawy z d. 2 lipca 1921. poz. 536. oraz na koszta konfekcji po 75 Mkp. od akcji.
5. Nowe akcje uczestniczą w zyskach od dnia 1-do marca 1922.
6. Termin wykonania prawa poboru, zgłoszenia na nowe akcje, i wpłaty, upływa z dniem 25-go czerwca 1922.

Repartycji nowych akcji dokona Rada Zawiadowcza wedle swego swobodnego uznania, za sztuki nieprzydzielone zwrócona zostanie złożona kwota z odsetkami po 4%.

Nowe akcje wydane będą po sporządzeniu sztuk za zwrotem tymczasowego kwitu kasowego na uiszczoną wpłatę.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmują: **Bank Małopolski S. A.** w Krakowie oraz oddziały w Warszawie, Lwowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Zakopanem, Jaśle i w Łodzi, oraz **Ziemski Bank Kredytowy** (Boden Credit Anstalt) w Wiedniu.

Rada Zawiadowcza.

AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

przedtem

SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI

REPREZENTACJA POLSKICH ZAKŁADÓW ELEKTRYCZNYCH
BROWN BOVERI S. A. 184 2 3

Kraków, ul. Dominikańska 3. - Telefon 1206.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY ELEKTROTECHNICZNE.

Oddział towarowy: ul. św. Marka 27. - Telefon 1206.

POSIADA NA SKŁADZIE: WSZELKIE MATERJAŁY DO INSTALACJI ELEKTRYCZNEGO ŚWIATŁA i SIŁY, SYGNALIZACJI, GROMOCHRONÓW, TELEFONÓW I T. P. **MASZYNY ELEKTR.** DLA ROZMAITYCH NAPIĘĆ i SIŁY Z FABR. BROWN BOVERI.

KAWIARNIA „CITI“

ul. Gertrudy l. 28. (wejście od strony plant)
Lokal otwarty od 6 rano do 1 w nocy.
Stały koncert muzyki salonowej.
KUCHNIA WYDAJE ZIMNE I GORĄCE PRZEKĄSKI
34 11 42

Reklama dźwignią handlu



AKCJE AKCJE

ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU PAPIERY WARTOŚCIOWE WYKONUJĄ PO CENACH KONKURENCYJNYCH

ZAKŁADY GRAFICZNE SPÓŁKI AKC. RYNGRAF

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 11. — KRAKÓW, KRUPNICZA 6.
TELEFON Nr. 1102 (a-b).

DRUK LITO-FOTO-CYNKO-NEGRO-GRAFIA. 97 2 3
NAKŁADY ETYKIETY-PLAKATY.

WŁASNA INTROLIGATORNIA URUCHOMIONA.

Krytyka

Dodatek literacki i teatralny.

do Nru ~~11~~. 15 z dnia 15. V. 1922.

J. RAUL RYCHTER.

Z cyklu: „Chwile Erosa".

W noc majową...

Kwitną akacje, jaśmin, bzy —
Pachną czeremchy i jabłonie;
Perłowe rosy spadły łzy
Na Twoje jasne, białe dłonie.
Śni mi się jakaś złudna dal
Wśród eterycznych nieba fal...
Śni mi się jakaś złudna dal —
Śnisz mi się Ty!

Jedną z wybranych, jasnych dróg,
Idziemy razem, zamyśleni —
Nad nami w górze jeno Bóg —
I cichy księżyc się promieni..
Jesteśmy z sobą, sam na sam
W jaśminu nawie siędziem tam —
Jesteśmy z sobą sam na sam
Wśród srebrnych strug.

Tak mi dziś dobrze, błogo tu;
Niech głowę złożę na Twem łonie...
Tak mi dziś nie trza jakoś snu —
Głowa tak jakoś dziwnie płonie...
Zerwij mi luba wonny kwiat
Niech wróci dawny cudów świat.
Zerwij mi luba wonny kwiat
Gałązkę bzu.

Nd czole Twojem smutek lśni?
W żałobne okrył się całuny...
To echo wspomnień dawnych dni,
To niezagasłe serca łuny;
To starej pieśni — nowy wtór
Jękiem się łączy w zgodny chór;
To starej pieśni — nowy wtór
Tak smutno brzmi.

Czemu zamilkłaś? — Chcesz już iść?
Czy się już niebo rozpromienia?
Na krzaku wątły zadrżał liść —
Słyszałem Twego szept imienia:
Jakby się kwiatu żalił głos,
Niby lilii, róży — wrzos...
Jakby się kwiatu żalił głos
Przez srebrną kiść!

Odchodzisz luba w przestrzeń, hen...
W szal się otulasz mgławicowy?...
Zostawiasz jeno smutku tren:
Przyczyniasz jeden smutek nowy.
Tak śniłem jakąś złudną dal
Wśród eterycznych nieba fal.
Tak śniłem jakąś złudną dal —
— Snów śniłem sen.

PRZEGLĄD TEATRALNY.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Olga Desmond.

Znana tancerka i gwiazda filmu wypełniła wieczór produkcjami choreograficznemi w Teatrze im. Słowackiego.

Ale nie przywiozła nam z Zachodu nic nowego, ani ciekawego. Lwią część programu odtańczyła na temat walczyków J. Straussa ‚dawnem „pas" walcowem w ewolucjach zupełnie banalnych, niezajmujących i powtarzających się w koło. Ciekawiej wypadły „Barkarola" z Opowieści Hoffmana i piękna poza do „Nokturnu" Chopina, tylko, że pozbawione myśli przewodniej, robiły wrażenie czegoś skleconego „a l'improviste" a nie opracowanego obrazu plastycznego.

Dlatego też przy powtarzaniu „Nokturnu" zauważyliśmy inne miejscami kombinacje fantazji dorywczej.

Panią Desmond, kobietę niezwykłej urody i zbudowaną klasycznie trzeba podziwiać raczej jako prześlicznie rzeźbioną statuę — na tancerkę brak jej tej lekkości i powiewności, którą czarowały i podbijały tłumy: Preobrażenskaja, Rubinstein, Cerri i inne. **Tew.**

OPERA I OPERETKA

„Traviata"

z p. Matyldą Polińską-Lewicką.

Znakomita primadonna opery warszawskiej jest jedną z najlepszych „Violet" w Traviacie. Oprócz „Cavatiny" w I akcie, wymagającej perlistej i lekkiej koloratury śpiewa całą partię pierwszorzędnie i prześlicznie, czarując barwą swego nadzwyczajnego głosu, przypominającego żywo organ Korolewicz-Waydowej. W inteligentnie ujęcie odtwarzanej postaci wlewa tyle ciepła i uczucia, że chciałoby się słuchać wiecznie tej wybranki losu.

Dziwi nas tylko brak żywszego zainteresowania się występami niezrównanej primadonny, która każdą kreację swoją potęguje zachwyt, wywołując burzę oklasków przy otwartej scenie. **Tew.**

„Halka". „Faust".

Matylda Polińska Lewicka, — A. Didur.

Ruchliwa dyrekcja Opery przy ul. Rajskiej stara się o występy znakomitych artystów, którzy zdobyli sobie szerokie uznanie i sławę.

W sobotę wystąpiła w „Halce" p. Polińska-Lewicka, primadonna Opery warszawskiej — znana z piękności swego sopranu w Polsce i Ameryce, gdzie zaczęła karjerę śpiewacką. Wielki jej głos posiada miękkość i słodycz liryczną, a umiejętność władania nim stawia p. Lewicką w rzędzie znakomitych śpiewaczek dzisiejszej doby.

Niedzielny zaś wieczór zgotował nam prawdziwą biesiadę artystyczną. „Mefistofeles Didura"!! Dwa słowa, które hypnotyzowały tłumy, śpieszące podziwiać niezrównaną i indywidualną kreację A. Didura. Wielki śpiewak jest też wielkim aktorem. Czuje, żyje, myśli na scenie, każdy gest, każde spojrzenie jest czemś zdecydowanem, ma swoje znaczenie i konsekwencje. Temperament wprost demoniczny, elastyczność i estetyka ruchów — wszystko składa się na skończoną całość i ostatni wyraz artyzmu.

P. A. Didura obsypano kwiatami i przyjmowano tak gorąco, że porównując swoje wielkie tryumfy zagraniczne z entuzjazmem rodaków uwierzy, że go też szczerze uwielbiamy i chlubimy się nim! **Zastępca.**

TEATR BAGATELA

„Ten, którego biją po twarzy" szt. w 4 aktach Andrejewa.

Poprzedzona wielką reklamą sztuka Andrejewa, mimo szczelnego wypełnienia sali i ogromnego zainteresowania nie wypadła tak jak by sobie tego życzyć było można, a to głównie z powodu niewłaściwej obsady ról i zbyt groteskowego tła, jak również nieuwzględnienia przewodniej idei sztuki.

Pan Nowacki jako „Ten" grał wogóle dobrze lecz miejscami bardzo słabo, co jest o tyle jego winą, że choć gra najlepiej to zawsze jednak jest tylko Nowackim, a nie „tym" lub „innym" P. Skalska nie opracowała roli tak, jak tego wymaga gra aktorki. Być miłą, ładną, słodką i przy tem podobać się — to jeszcze nie wszystko... Na scenie trzeba „grać".

P. Bruczowa była też nie w swej „skórze" — bardzo dobra aktorka w innych rolach — grała typ sobie zupełnie obcy.. musiał więc wypaść miernie. Reklama przedstawienia była cokolwiek przeholowaną i przeto niesmaczną. Wszak tu chodziło o sztukę Andrejewa nie o.... cyrk!

Olboy.

TEATR NOWOSCI

„Król się bawi" operetka w 3 aktach J. Treunda muzyka R, Nelsona.

Że nawet częściowo niewłaściwa obsada ról sztukę może położyć na obie łopatki dowodem tego jest wtorkowa premjera.

Pan Wesołowski ani maską ani temperamentem do roli Króla Sjamu się nie nadawał. To samo można powiedzieć o p. Solińskim i p. Cotoli. Pan Woliński grał rolę Romea przejaskrawiając niemożliwie typ rekruta.

Jedyną osobą w zespole, która grała „swą" rolę i dobrze ją grała, była p. Czernekówna.

Balet „Derby" odtańczony przez p. Nadzieżdinę i p. Ciesielskiego był bardzo dobrym, czego o tańcu apaszów w akcie II. powiedzieć nie można.

Nowe dekoracje były tak w pomyśle jak i wykonaniu wzorowe. Zwłaszcza „Kabaret paryski" w akcie II przedstawił się doskonale i bogato a efekt podnosiły bajeczne abażury wykonane w pracowni p. S. Debelskiej. Nowiną były też żywe obrazy na końcu aktu I-go.

Olboy.

„Szał miłości" gościnny występ p. Heleny Miłowskiej.

Przypomniała się nam choć gościnnym tylko występem p. H. Miłowska, kreując w „Szale miłości" Ksenią. O p. Miłowskiej pisać można tylko superlatywami, a jest to zbyteczne, gdyż Kraków zna ją i podziwia każdym razem jako najsympatyczniejszą i najwybitniejszą diwę operetkową Małopolski. Podkreślić tu muszę grę p. Kaczorowskiego, który jako partner p. Miłowskiej oddał jeszcze lepiej bajeczny typ ks. Sergjusza. Maska, kostjum, gest i mimika tego aktora, który dał się widzieć po raz pierwszy w roli poważnej, świadczą niezbicie o jego talencie. **Olboy.**

Z SALI KONCERTOWEJ.

STARY TEATR.

Festival J. Brahmsa.

W ubiegłą sobotę odbył się trzeci i ostatni wieczór festivalu Brahmsa, urządzonego z okazji 25-letniej rocznicy zgonu genialnego kompozytora niemieckiego. Szczere słowa uznania należą się za podjęcie niebywałej u nas uroczystości p. Hergetowi, który w tym celu sprowadził znany wiedeński kwartet smyczkowy Gottesmana. Mieliśmy sposobność poznać czterech doskonałych muzyków, zgranych znakomicie. Wszystkie tria, kwartety i kwintety czy smyczkowe czy też fortepjanowe prawdziwe klejnoty z bogatej skarbnicy Brahmsa) w wykonaniu kwartetu Gottesmana i przy współudziale znanego i cenionego pianisty p. Stefana Askenazego wypadły bez zarzutu. Artyści wyczuwali subtelności muzyki nieśmiertelnego mistrza i grając całą duszą przemawiali do słuchacza, wprowadzali go w krainę wiecznego piękna, którą stworzył genjusz Brahmsa!

Pierwszy wieczór Festiwalu poprzedziła treściwa lecz bardzo rzeczowa prelekcja zaszczytnie znanego profesora p. Reissa: „O twórczości Brahmsa". **Tew.**

Koncert A. Didura.

Po kilku latach niewidzenia witaliśmy znowu wielkiego naszego rodaka p. A. Didura, który wystąpił z własnym koncertem w ubiegłym tygodniu w Starym Teatrze.

P. A. Didur jest największym polskim śpiewakiem i prawdziwym artystą w każdym calu. Głos jego nic nie stracił na sile i piękności — raczej jakby coraz więcej zyskiwał. Maestrją swą doprowadził do takiej doskonałości, że z niczem nie można porównać wielkiego zadowolenia wewnętrznego, jakiego doznaje się słuchając tego wielkiego śpiewaka. Podziwialiśmy więc w prologu z „Pajaców" rozciągłość jego głosu i piękne frazowanie, w Polonezie z „Halki" animusz i rozmach iście szlachecki — w „Weselu Figara" czysty styl Mozartowski i niezrównane „fior di labbra", a z Ballady o „Pchle" Musorgskiego twórzy Didur istne arcydzieło sztuki śpiewaczej.

Entuzjam publiczności wypełniającej salę do ostatniego miejsca doszedł do zenitu, a oklaskom nie było końca. **Tew.**

Dyrekcje teatralne na sezon letni 1922 r.

Piękna letnia pogoda przerzuca część niemałą artystów na inne tereny pracy scenicznej. Dotychczas podpisali umowy ze Związkiem Artystów Scen Polskich (t.zw. konwencje na sezon letni,)

1. Dyrektor Jerzy Siekierzyński. Pierwszy objazdowy teatr „Nowości".
2. Dyrektor Cudnowski Krynica. Dramat, komedja i operetka.
3. p. Zygmunt Wojciechowski. Kraków — teatr „Bagatela" Kabaret-artystyczny.
4. S. Kuperman. Łódź, Scala t. artystyczno-literacki.

ZAWIADOMIENIA.

Dowiadujemy się, że p. **Napoleon Szczawliński** artysta teatrów „Nowości" i „Opera i Operetka" w Krakowie powołany został na kierownika operetki w Wilnie pod dyr. p. Cepnika.

W początkach czerwca przyjeżdża on do Krakowa w celu kompletowania wileńskiej operetki.

Znany kabarecista p. **Leon Wyrwicz**, zamierza (jak się dowiadujemy, urządzić kilka wieczorów w miejscach kąpielowych Małopolslki jak: w Zakopanem, Szczawnicy, Krynicy, Żegestowie, Rabce i td.

Nowymi kreacjami tego artysty są: „Krakowskie dzwony kościelne, p. Szelmiński, Neruś zdechł i inne".

REPERTUAR KN

Uciecha: „Hrabia Sandorf".
Wanda: „Pomiędzy niebem a ziemią"
Warszawa: „Klub szatanów".
Lubicz: „Zgubna miłość".

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Tarnawski.** Wydawca: **Krakowska Spółka Wydawnicza.** Drukarnia „Prawdy" pod zarządem **Stefana Zbirka.**